

Złobbowany rząd truje Polskę GMO

26 października 2012

Czego polski rząd nie wie o GMO? Dlaczego nie przyjmuje oczywistych faktów o szkodliwości modyfikowanych upraw? Bo lobbing koncernów produkujących GMO jest w naszym kraju tak ogromny, że rząd zamyka oczy, uszy i usta. Nie wie, bo wiedzieć zwyczajnie nie chce.

Gdy patrzę na to, co dzieje się w państwie polskim, nasuwa mi się poważne podejrzenie graniczące z pewnością, że w kraju, jak i poza jego granicami rozgrywa się wiele ważnych spraw, o których rząd RP nie wie lub udaje, że nie wie, bo czasem lepiej jest po prostu nie wiedzieć. Trudno mi zatem ostatecznie rozwikłać tę zagadkę w tym jakże znamienym, pełnym znaków zapytania, choć od lat dyskutowanym przypadku, kto czego nie wie i dlaczego.

W mediach na nowo rozgorzała dyskusja na temat organizmów genetycznie modyfikowanych i ich zastosowania w rolnictwie po tym, jak opublikowano kontrowersyjne wyniki badań francuskich naukowców na szczurach, które karmione przez 2 lata ziarnem GMO i pojone wodą z dopuszczalną w UE zawartością Roundupu (silnie toksyczny herbicyd powszechnie stosowany w rolnictwie) znacznie częściej niż próba kontrolna zapadały na ciężkie nowotwory, jeśli w ogóle udało im się ten eksperyment przeżyć. Powrócił też, niczym bumerang, temat ustawy o nasiennictwie, o paszach i o GMO. Usta rządu ponownie wypełniły frazesy i obietnice, a także zapewnienia o najlepszych intencjach w sprawie zakazu upraw genetycznie modyfikowanych w naszym kraju. W tym miejscu jednak, jak już zwyczajowo przy takich rozważaniach, podawane są opinii publicznej te same, ograne argumenty, jakoby Polska, nasz kraj, a ściślej my, podatnicy, zapłacić miała gigantyczne kary za wprowadzenie takiego zakazu. Dziś już chyba każde dziecko w szkole wie, że obecny

stan prawny w UE faktycznie nie dopuszcza takiego ogólnego zakazu z powodu konieczności zachowania zasady konkurencji. To przykra prawda, lecz Unia Europejska wraz z instytucją odpowiedzialną za dopuszczanie na rynek i kontrolę żywności (EFSA) nie zawsze jest tak kryształowa, jakbyśmy mogli sobie tego życzyć. Gdyby była, z pewnością dawno już obowiązywałby na terenie UE całkowity zakaz upraw GMO oraz sprowadzania genetycznie zmodyfikowanych komponentów paszowych z Ameryki. Jak donoszą badania niezależnych instytutów naukowych, a nie tych sponsorowanych przez koncerny (m.in. Centrum Nauki Kopernik) żywność GMO ewidentnie nie służy ani człowiekowi, ani hodowlanym zwierzętom. Nauka opłacana przez koncerny po prostu niektóre wyniki swoich badań utajnia, a generalnie prowadzi doświadczenia na tyle krótko, by niekorzystne dla niej fakty nie zdążyły wyjść na światło dzienne. Potwierdziły to najnowsze badania francuskie na szczurach prowadzone przez prof. Seraliniego i ostatecznie rozwiąły wszelkie mrzonki na temat GMO. Z przykrością to piszę, choć nie bez sympatii dla tych zawłaszczonych przez naukę, inteligentnych istot, że człowiekowi do szczura wcale nie tak daleko, i to zarówno w kontekście medyczno-farmakologicznym, jak i moralnym, jeżeli szczur faktycznie jest tak interesownym i amoralnym stworzeniem, jak sugerują to obiegowe opinie. Gdyby zatem rzeczywiście UE dbała o interesy swoich obywateli, najpóźniej teraz zakazałaby na swoim obszarze żywności GMO. Francja, jak wynika z doniesień prasowych na Zachodzie, a także Austria z Bawarią po tegorocznym Sympozjum Soja Dunajska będą się z naciskiem tego domagać.

Całkiem inna kwestia, nie mniej bulwersująca, to sprawa gospodarki, sektora rolnego i polityki, czytaj: suwerenności żywieniowej Polski i Europy. W Polsce ponad 80 procent centrali nasiennych i znaczna część paszarni jest już w rękach obcej korporacji. Wykupuje je Cargill będący firmą-córką cieszącego się złą sławą koncernu Monsanto. Oznacza to, że na polskim rynku mamy już tylko niespełna 20 procent rodzimych nasion. Nic więc dziwnego, że w ostatnim roku wymarzło 30

proc. rzepaku, który w naszym kraju został już całkowicie przejęty przez w/w koncern. Są to działania strategiczne korporacji, które mają na celu odcięcie Polski/ Europy od własnych źródeł białka paszowego (bo jak wiadomo śruta rzepakowa może w wielu przypadkach zastąpić śrutę sojową) i konieczność sprowadzania go z Ameryki.

Mądre, dbające o swoich obywateli kraje UE, nie chcąc zrujnować rodzimego rolnictwa, lecz także w ochronie zdrowia społeczeństwa (choćby ze względu na horrendalne koszty leczenia) zakazały u siebie uprawy kukurydzy MON 810 i ziemniaka Amfora, tj. dwóch odmian dopuszczonych na terenie UE zawierających genetyczne modyfikacje. A są to, nie bagatela, Austria, Francja, Niemcy, Szwajcaria, Luksemburg, Włochy i kilka innych państw.

Rząd RP nadal nie wie, co z tym fantem zrobić, a przynajmniej tak wynika z jego nieskutecznych działań. Nie wie, choć od lat dostaje od organizacji pozarządowych i niezależnej nauki szczegółowe informacje i wyjaśnienia, żeby nie powiedzieć instrukcje, jak należy postąpić w tej sytuacji. Nie pomagają też rozmowy z kolejnymi Ministrami Rolnictwa i Środowiska ani z Prezydentem czy też przykłady innych krajów Unii – rząd tego wciąż na nowo po prostu nie wie.

Rząd nie wie też o „Deklaracji Soja Dunajska”, która została podpisana 6 września br. w Wiedniu przez członków rządu Austrii i Bawarii. Rząd RP z całą pewnością nie wie również o istnieniu projektu Soja Dunajska, wykreowanego przez Austrię i zmierzającego do suwerenności białkowej Europy, czyli innymi słowy do uniezależnienia Europy od genetycznie zmodyfikowanego białka paszowego z Ameryki. Projekt ten obejmuje wszystkie kraje leżące w szeroko pojętym obszarze naddunajskim, w tym również południowy pas Polski. Na tych naddunajskich ziemiach ma być uprawiana soja wolna od genetycznych modyfikacji, a następnie spławiana drogami rzecznyymi do krajów, które są tym zainteresowane.

Jedyną przedstawicielką Polski na Sympozjum Soja Dunajska, które odbyło się 5-6 września br. w Wiedniu, byłam ja, całkowicie nie związana z Rządem RP, ani nawet z nauką, nikomu nieznana działaczka społeczna, prezeska równie mało znanej Fundacji Wspierania Rozwoju Kultury i Społeczeństwa Obywatelskiego Qlt, koordynatorka Koalicji Polska Wolna od GMO, choć fakt, że z wykształceniem kierunkowym, bo po SGGW, uczelni, która za moich studenckich czasów nie była jeszcze pro GMO. Rząd naszego kraju nic o tym oczywiście nie wie i w tym przypadku jestem niemal całkowicie przekonana, że tak właśnie wygląda smutna prawda i że tutaj akurat nic nie jest kwestią przemilczenia niewygodnych spraw.

Nie wie, bo się tym nie interesuje. Nie wie, bo lobbying koncernów produkujących GMO jest w naszym kraju tak ogromny, że zamyka oczy, uszy i usta. Nie wie, bo wiedzieć zwyczajnie nie chce.

Dlatego proponuję, choć droga może jest nieco nietypowa – inne jednak zostały już do szczytu wyczerpane – by nasz zlobbowany rząd zechciał się poważnie zainteresować tym, co dzieje się wokół w kwestii GMO, tj. poza granicami Polski. Jeśli już nie w trosce o własny kraj i naród, to przynajmniej po to, żeby potem znowu się nie okazało, że wybieramy dawno już niechciane rozwiązania, które się w świecie nie sprawdziły, i tym samym jesteśmy sto lat za Murzynami, nie obrażając Murzynów.

Autor: Lena Huppert

Źródło: Stefczyk.info

O AUTORCE

Lena Huppert jest Prezesem Fundacji Wspierania Rozwoju Kultury i Społeczeństwa Obywatelskiego Qlt, koordynatorka Koalicji Polska Wolna od GMO.